

Wtedy Basia powiedziała, że to nie pierwsze ubranie, jakie trzeba będzie dziś prac. Słowa schowane od rana teraz się uwolniły i zaczęły płynąć. Basia opowiedziała pani o zaspaniu, stłuczonym telefonie Mamy, o Janku, o złym humorze Franka, zalaniu mlekiem i jogurtem, o Mamie, która mogła wybuchnąć i była na granicy, o tym, że po przyjściu do przedszkola chciała być sama, i o niedźwiedziu, który zamieszkał w jej wnętrzu, gdy Dzesika zaczęła ją łaskotać, a na końcu też o tym, że nie chce siusiać, kiedy ktoś jest obok.

Pani wysłuchiwała tego wszystkiego uważnie, a potem powiedziała:

- Ja też nie lubię chodzić do łazienki, kiedy są tam inni ludzie.

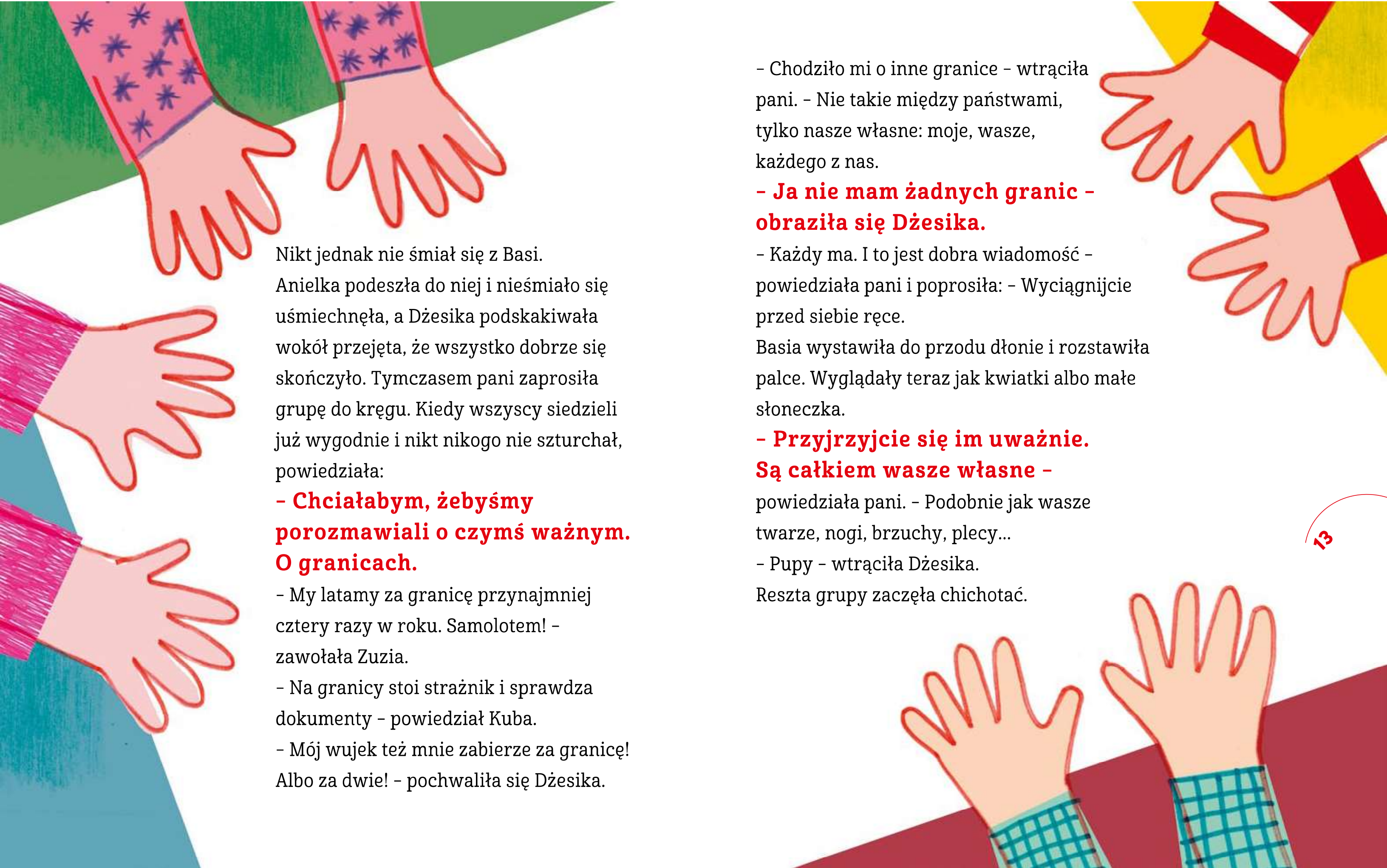
Nie lubię też, gdy ktoś mnie łaskocze bez pozwolenia.

To kwestia granic.

- Granic? - Basia spojrzała na panią zdumiona. Najpierw Mama, teraz pani Marta. O co im chodziło? Obie zamierzały wyjechać za granicę? I co to miało wspólnego z siusianiem?



- Tak. Granic - potwierdziła pani. - Myślę, że to dobry moment, żeby o nich porozmawiać. Jesteś gotowa dołączyć do grupy? Basia się zawahała. Nie była pewna, czy jest gotowa. Bo co, jeśli będą się z niej śmiać? Wzięła jednak panią Martę za rękę i wyszły z łazienki. Serce Basi biło tak mocno, że słyszała jego uderzenia: łup, łup, łup...



Nikt jednak nie śmiał się z Basi.
Anielka podeszła do niej i nieśmiało się uśmiechnęła, a Dżesika podskakiwała wokół przejęta, że wszystko dobrze się skończyło. Tymczasem pani zaprosiła grupę do kręgu. Kiedy wszyscy siedzieli już wygodnie i nikt nikogo nie szturchał, powiedziała:

- Chciałabym, żebyśmy porozmawiali o czymś ważnym. O granicach.

- My latamy za granicę przynajmniej cztery razy w roku. Samolotem! - zawołała Zuzia.
- Na granicy stoi strażnik i sprawdza dokumenty - powiedział Kuba.
- Mój wujek też mnie zabierze za granicę! Albo za dwie! - pochwaliła się Dżesika.

- Chodziło mi o inne granice - wtrąciła pani. - Nie takie między państwami, tylko nasze własne: moje, wasze, każdego z nas.

- Ja nie mam żadnych granic - obraziła się Dżesika.

- Każdy ma. I to jest dobra wiadomość - powiedziała pani i poprosiła: - Wyciągnijcie przed siebie ręce.

Basia wystawiła do przodu dłonie i rozstawiła palce. Wyglądały teraz jak kwiatki albo małe słoneczka.

- Przyjrzyjcie się im uważnie. Są całkiem wasze własne -

powiedziała pani. - Podobnie jak wasze twarze, nogi, brzuchy, plecy...

- Pupy - wtrąciła Dżesika.

Reszta grupy zaczęła chichotać.

**- Nie ma się z czego śmiać - rzuciła pani Marta. -
Pupy jak najbardziej też są wasze własne.
Całe wasze ciała są tylko wasze i niczyje inne.**

To wy się nimi opiekujecie i wiecie, co one lubią, a czego nie.

I to wy wyznaczacie granice, czyli mówicie innym, na ile chcecie, żeby ktoś się do was zbliżał, i czy chcecie być przytulani.

I oznajmiacie, jeśli potrzebujecie pobyć sami ze sobą.

Basia zerknęła na panią, a ona odwzajemniła spojrzenie i ciepło się uśmiechnęła.

- Proszę pani! Dzesika się na mnie kładzie! - poskarżyła się Miłka.

- I właśnie teraz możesz wyznaczyć jej granice - poradziła pani. - **Możesz powiedzieć: „Nie” albo „Stop!”.**

Nie zgodzić się. Każde z nas ma prawo powiedzieć „nie” na niechciany dotyk lub bliskość, na czyjeś zachowanie, które nas rani, na przekroczenie naszych granic właśnie.

- Jak powiedziałem babci, żeby mnie nie całowała, bo śmierdzi brukselką, tata bardzo się zdenerwował i zaczął mówić, że nie wolno tak się zachowywać - oznajmił Kuba.

- No cóż... - Pani Marta westchnęła. - Pewnie lepiej było nie wspominać o brukselce, ale nie musisz się zgadzać na całowanie ani przytulanie, jeśli nie masz na to ochoty. W tym przypadku to ty decydujesz i wiesz najlepiej, czego chcesz, a czego nie.

„Nie chcę siusiać w łazience, gdy ktoś tam jest” - pomyślała Basia. I poczuła ulgę, że może to powiedzieć, chociaż na razie tylko do samej siebie.

